

Maciej Psyk
Portal Wystap.pl
email admin@wystap.pl

[adres]

**Pan dr
Wojciech Wiewiórowski
Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych
ul. Stawki 2
00-193 Warszawa**

List otwarty do GIODO w sprawie *P. i S. przeciwko Polsce*

Wiadomo Panu zapewne, że 30 października Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wydał wyrok w sprawie *P. i S. przeciwko Polsce*, skarga nr 57375/08. Dotyczyła – niestety nie wyłącznie – braku należytego śledztwa po ujawnieniu danych osobowych jako naruszenia art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Sprawę tę Polska przegrała **jednogłośnie**, a szokujące wydarzenia, które do niej doprowadziły, miały miejsce na początku czerwca 2008 roku czyli za kadencji Pańskiego poprzednika.

8 kwietnia 2008 roku 14-latka, znana oficjalnie jako “pani P.”, uczennica lubelskiego gimnazjum, została zgwałcona przez rówieśnika w wyniku czego zaszła w ciążę. Wspólnie z matką podjęły decyzję o aborcji i 20 maja 2008 roku prokurator rejonowy wydał odpowiednie zaświadczenie, które to umożliwiło. Ich gehenna zaczęła się w Oddziale Ginekologii Samodzielnego Publicznego Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Bożego w Lublinie a ściślej dzięki ujawnieniu tajemnicy lekarskiej księdzu Krzysztofowi Podstawce przez ordynatora, dr n. med. Wandę Skrzypczak. Z kolei ks. Krzysztof Podstawka ujawnił wielu aktywistom antyaborcyjnym imię, nazwisko i numer komórkowy dziewczynki, który mu dała w dobrej wierze 2 czerwca, zagrzewając ich do dzwonienia do niej i wywierania presji na szpital. W rezultacie “pani P.” otrzymała wiele telefonów i sms-ów od nieznanymi osobami wzywających ją do urodzenia dziecka i była wraz z matką nachodzona w szpitalu przez Hannę Wujkowską i inne osoby. Cynizm, kłamstwa, terror psychiczny i pogarda dla jej prywatności, którą przy tym okazywano, są wręcz niewiarygodne. Zacytuję tylko kilka fragmentów artykułów prasowych:

“Przeгляд” nr 33/2008, “Bezkarne maltretowanie Agaty”

Ciąża Agaty stała się głośna w czerwcu, gdy ks. Krzysztof Podstawka z Lublina ujawnił w internecie pełne dane personalne dziewczyny i wezwał do podjęcia działań mających uniemożliwić jej przerwanie ciąży. Ksiądz podjął też interwencję u lekarzy (przyjętą przez nich przychylnie), nie chcąc pozwolić na przeprowadzenie zabiegu. Dziewczynę nieustannie

odwiedzał zaś w szpitalu, ciągle namawiając, by zrezygnowała z aborcji. Piętnował też publicznie jej matkę, zarzucając, że wywiera presję na córkę, by zmusić ją do poddania się "zbrodniczej procedurze". Pomagała mu zwołana przez niego grupa działaczy organizacji pro life, pilnujących Agaty i nachodzących ją w szpitalu. (...)

Formą dodatkowego nękania psychicznego - nader celną, bo jak słusznie ocenił [dyrektor Pogotowia Opiekuńczego w Lublinie Michał] Miształ, Agata jest bardzo wrażliwa - było też publiczne ujawnianie przez dyrektora pogotowia szczegółów z jej życia prywatnego, zwłaszcza tych najintymniejszych, wyciągniętych od niej podczas rozmów czy raczej przesłuchań. Dyrektor Miształ oficjalnie więc podawał do wiadomości, że chłopak Agaty jest jej zawiedzioną miłością, informował, jak długo oboje "byli razem", wskazywał, że matka chce, by Agata przerwała ciążę, bo nie poradzi sobie z malutkim dzieckiem własnej córki. A przy tym wszystkim zapewniał: "*Naszym zadaniem jest chronienie prywatności Agaty*"! (...)

Szczególne rolę w dręczeniu Agaty odegrała dyrekcja lubelskiego gimnazjum, do którego chodziła. W gimnazjum bezprawnie kontrolowano jej korespondencję, czytając SMS-y, które wysyłała do swych koleżanek. Z tych SMS-ów dowiedziano się, że dziewczyna rozważa ewentualność przerwania ciąży. Także bezprawnie podano do wiadomości publicznej, czego dotyczyły SMS-y Agaty. I zawiadomiono policję, policja zaś sąd, który, jak już wspomniano, zapoczątkował represjonowanie dziewczyny. (...)

Wywieranie bezpardonowych nacisków na Agatę rozpoczęło się już w lubelskim szpitalu im. Jana Bożego, do którego przyszła z matką, by dokonać legalnego zabiegu przerywania ciąży. Tam ks. Krzysztofowi Podstawce umożliwiono prowadzenie ciągłych rozmów z Agatą, utrudniając jednocześnie jej matce obecność podczas tych spotkań. Zapoznano duchownego z okolicznościami całej sprawy i udostępniono mu dane osobowe dziewczyny, które ujawnił w internecie. (...)

Odpowiedzialność za to ponosi dr Wanda Skrzypczak, ordynator oddziału ginekologii lubelskiego szpitala. Ona również nakłaniała Agatę do rezygnacji z usunięcia ciąży. Niewykluczone, że to właśnie pani ordynator ujawniła ks. Podstawce, że z lubelskiego szpitala, gdzie uniemożliwiono jej usunięcie ciąży, dziewczyna trafi do szpitala przy ul. Inflanckiej w Warszawie (tam także odmówiono przeprowadzenia zabiegu). Dzięki temu ks. Podstawka mógł kontrolować dziewczynę również w szpitalu warszawskim.

Gazeta Wyborcza, "Wojna o ciążę 14-latki", 9 czerwca 2008 roku

Lekarze byli gotowi do zabiegu. Wtedy przyjechał ksiądz z Lublina i kobiety z organizacji pro-life. Lecznica została zasypana e-mailami z prośbą o niewykonywanie zabiegu. Zostały wysłane po apelu, który pojawił się na forum internetowym czasopisma "Frona".

- Były wśród nich taktowne prośby, ale także groźby typu: "wy komunistyczni mordercy" - opowiada osoba ze szpitala. - **To przerażające, ale pojawiły się w nich pełne dane osobowe dziewczynki.**

Interia.pl, "14-letnia Agata wciąż chce usunąć ciążę", 10 czerwca 2008 roku

Ks. Podstawka przyjechał za dziewczynką do Warszawy i przyszedł do szpitala na Inflanckiej. Przeprowadził ze sobą aktywistki ruchów antyaborcyjnych.

W nękanie i psychiczne terroryzowanie Agaty zaangażowana jest m.in. Hanna Wujkowska, lekarka znana z działalności antyaborcyjnej, doradczyni b. ministra Romana Giertycha. - Pani Hania z księdzem przyszedli do mnie do szpitala w Warszawie na Inflanckiej. Pani Hania dała mi pudełko czekoladek z napisem "otwórz swoje serce". Inna pani dała mi książkę o pielęgnacji niemowląt. A ksiądz Krzysztof przekonywał, ciągle mówił, zaczęłam się wahać - przynajmniej 14-latka. Dodaje, że aktywiści antyaborcyjni chodzili za nią i jej mamą w Warszawie po ulicy.

W chwili, gdy "Newsweek" rozmawiał z Agatą, sprawiała wrażenie bardzo zmęczonej i znękaney. Na Forum Frondy w internecie działacze antyaborcyjni umieścili jej pełne dane. - To pewnie stąd te wszystkie esemesy - mówi. - Ciągle je dostaję i ciągle ktoś dzwoni. I ciągle przychodzi do mnie ks. Krzysztof.

W sprawie ujawnienia danych wrażliwych osobom nieupoważnionym Policja przeprowadziła śledztwo zakończone – jakżeby inaczej – umorzeniem (pkt 50 wyroku, w załączeniu). Prokuratura Rejonowa Lublin-Północ w Lublinie zatwierdziła to 31 października 2008 roku nie dopatrzawszy się naruszenia przepisów karnych Ustawy o ochronie danych osobowych. W postanowieniu z 31 marca 2009 roku Sąd Rejonowy w Lublinie stanął na wysokości zadania i podjął jedyną słuszną decyzję, że decyzja była słuszną. Odpowiedzialność za krzywdę rozmyła się więc niczym we mgle w imię nieśmiertelnych słów posła Andrzeja Gaberle: *“w imię unikania czegoś co można nazwać wojną religijną ja bym się z tym zgodził”*. Podobnie jak to było z ujawnianiem list ofiarodawców parafii i we wszystkich innych głośnych sprawach gdzie GODO był popychany palcem przez dziennikarzy, sędziów, RPO, Policję i dyrektora VI LO w Gdańsku żeby wreszcie coś zrobił. Pański poprzednik sam przyznał, że to jedyna metoda, pisząc w liście do Biskupa Legnickiego z 26 marca 2010 roku: *“Z uwagi na szerokie zainteresowanie tą sprawą m. in. przez środki masowego przekazu (rozmowa Rzecznika Prasowego Biura Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych z Panem Januszem Weisse, dziennikarzem “radia zet”), Rzecznika Praw Obywatelskich, Helsińską Fundację Praw Człowieka, czy też organy ścigania (...) zobowiązany byłem do skierowania przedmiotowego wystąpienia w tej sprawie”*. W sprawie “pani P.” tego nacisku zabrakło, ale było to o jedną beczynność za daleko.

Biuro GODO współpracuje z “Tiną”, “Twoim Imperium” i “Uważam Rze” (zob. sprawozdanie z działalności w 2011 roku, s. 181) i rocznie przeprowadza aż dwieście z góry zapowiadanych kontroli. Niestety, w sprawie szczegółowo opisanego w prasie horroru, który zafundowali dziecku fanatycy katolicki, a który doczekał się nazwania po imieniu przez Europejski Trybunał Praw Człowieka, było nieobecne. Brak aktu oskarżenia w sytuacji w której wręcz trudno sobie wyobrazić bardziej drastyczne naruszenie UODO przyczynił się do nałożenia na Polskę kary 45,000 euro, z czego oczywiście nie zapłaci Pan ani grosza. Ksiądz Krzysztof Podstawka, który ujawnił jej pełne dane osobowe i umożliwił jej maltretowanie, może się śmiać w głos z polskiego prawa a nawet został rzecznikiem prasowym Archidiecezji Lubelskiej. Mam więc do Pana tylko jedno pytanie: **czy jednogłośnie uznanie przez Europejski Trybunał Praw Człowieka naruszenia art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka z powodu braku należytego śledztwa w sprawie ujawnienia danych osobowych pobudza Generalnego Inspektora do jakichś wniosków a zwłaszcza czy jest jakąś przesłanką co do stosowania art. 19 Ustawy nawet jeśli nie będzie zmasowanej presji, którą “usprawiedliwiał się” Minister Michał Serzycki?**

Biuro GODO włożyło wiele wysiłku w zrobienie trzech kolejnych wersji erraty dokumentu Soboru Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. W sprawie naruszenia praw człowieka (!!!) może zaś powiedzieć za literackim profesorem Sonnenbruchem: *“Jesteśmy uczciwymi urzędnikami, nie mamy sobie nic do zarzucenia”*. Niektórym to wystarcza. [Maciej Psyk]

P. i S. przeciwko Polsce – punkty 50 i 128-131

50. On 31 October 2008 the Lublin Północ District Prosecutor upheld a decision given on an unspecified date by the police to discontinue an investigation into charges of unlawful disclosure of the applicants' personal data, finding that no criminal offence against the protection of personal data had been committed. No written grounds were prepared for these decisions as the law did not make it mandatory. The applicants appealed, submitting that when the first applicant had been in the Warsaw hospital, information about her real name, condition and predicament was available and discussed on many internet fora. This caused considerable stress to the applicants. The medical data were particularly sensitive and their disclosure to the general public was unlawful. It was therefore necessary to establish the identity of the persons who had leaked the information to the public. On 31 March 2009 the Lublin Regional Court dismissed the appeal, finding that the prosecutor's decision was lawful and correct.

128. The Court has previously held that the protection of personal data, not least medical data, is of fundamental importance to a person's enjoyment of his or her right to respect for their private and family life as guaranteed by Article 8 of the Convention. Respecting the confidentiality of health data is a vital principle in the legal systems of all the Contracting Parties to the Convention. The disclosure of such data may dramatically affect an individual's private and family life, as well as his or her social and employment situation, by exposing that person to opprobrium and the risk of ostracism (see *Z v. Finland*, 25 February 1997, §§ 95-96, Reports 1997-I). Respecting the confidentiality of health data is crucial not only for the protection of a patient's privacy but also for the maintenance of that person's confidence in the medical profession and in the health services in general. Without such protection, those in need of medical assistance may be deterred from seeking appropriate treatment, thereby endangering their own health (see *Z v. Finland*, cited above, § 95, and *Biriuk v. Lithuania*, no. 23373/03, § 43, 25 November 2008).

129. The Court notes at the outset that it is not in dispute that the management of the Jan Boży hospital in Lublin issued a press release for the purposes of informing the press about the first applicant's case, her pregnancy and the hospital's refusal to carry out an abortion. The Government have also acknowledged that the journalists who contacted that hospital were given information about the circumstances of case. Nor is it in dispute that following the press release and information received by journalists from the hospital the case became the subject of a number of articles in the national press. The hospital was a public hospital for whose acts the State is responsible for the purposes of the Convention (see *Glass v. the United Kingdom*, no. 61827/00, § 71, ECHR 2004-II, and *I. v. Finland*, no. 20511/03, § 35, 17 July 2008).

130. The Court has noted the Government's argument that the press release did not contain the applicants' names or other details making it possible to establish their identity. However, the Court observes that after that communiqué the first applicant was contacted by various third parties who sent numerous text messages to her urging her to abandon her intention to have an abortion. The doctors at the Warsaw hospital informed the applicants that a lot of pressure had been put on the hospital with a view to discouraging it from carrying out the abortion. That hospital had received numerous e-mails from persons criticising the applicants for their intention to have recourse to an abortion. In the evening of 4 June 2008 an unidentified woman went to the first applicant's room and tried to convince her to continue with the pregnancy. When the applicants were leaving that hospital on 5 June 2008 they were accosted by anti-abortion activists. Hence, the Court has no choice but to conclude that the information made available to the public must have been detailed enough to make it possible for third parties to establish the applicants' whereabouts and to contact them, either by mobile phone or personally.

131. In so far as the Government appear to argue that the first applicant, by contacting a friend via text messages and disclosing her predicament to her, had wished to make her case public, the Court notes that this can reasonably be regarded as a call for assistance, addressed to that friend and possibly also to her close environment, such as the school, by a vulnerable and distraught teenager in a difficult life situation. By no means can it be equated with an intention to disclose information about her pregnancy, her own views and feelings about it and about her family's attitude towards it to the general public and to the press.